Nr. 99. We Lwowie — Piątek dnia 1 Maja 1093. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Edward VII. u Leona XIII.

Lwów 30 kwietnia.

Dzieją się cuda! Od średnich wieków żaden monarcha angielski nie zagościł u papieża. Od czasów Henryka VIII., który za pisemną obronę wiary katolickiej w początkach tak zwanej Reformacyi otrzymał z Rzymu tytuł *defensor fidei*, a następnie oderwał się od tej wiary i utworzył odszczepieńczy kościół anglikański, gdy Rzym nie chciał dogadzać jego wybrykom w zmienianiu małżonek, zerwane były dotychczas wszelkie stosunki między głową kościoła katolickiego a głową anglikańskiego.

Wczoraj to się zmieniło. Pomimo swojej jaskrawo antykatolickiej przysięgi koronacyjnej król Edward postanowił złożyć wizytę Ojcu św. Jakoż Leon XIII w mądrości swojej i pieczołowitości wszechpasterskiej naturalnie pragnął tego spotkania, ale go sam nie spowodował, jak się już autentycznie wykazało. Z życzeniem spotkania wystąpił pierwszy król z tej strony angielskiej, a nie z Watykanu zaproponowano, aby król wyjechał do Watykanu z duchownego kolegium angielskiego.

Zapowiadano dalej, że król pożegnawszy się z królestwem włoskiem jako prywatny uda się z ambasady angielskiej do Watykanu, dlatego po drodze wojsko włoskie nie będzie mu czyniło honorów, a wreszcie, że po wizycie u Ojca św. król wprost uda się w drogę do Francyi. Program ten przedstawiono jako umówiony z trzech stron i urzędowy. Rzecz się miała całkiem inaczej.

Król z Neapolu zawiadomił ambasadora swego w Rzymie, że pragnie wizytę złożyć Ojcu święt., ambasador poparł te życzenia i zniósł się z arcybiskupem Stonorem, kanonikiem Laterańskim, który pochodzi z lordowskiej rodziny angielskiej. Ojciec św. zrzekł się wszelkich warunków co do wizyty króla, i gdy król telegramem zapytał, czy może dnia 29 b. m. złożyć wizytę na pokojach Ojca św., Ojciec św. natychmiast z radością zezwolił.

Co myślą o tej sprawie w Anglii, ukazuje obszerny artykuł *Daily Telegrapha* z dnia 25 bm. w którym czytamy: „Wizytę króla u sędziwego papieża naród angielski nie może przyjąć inaczej jak z radością i to szczególnie uznać należy, że Ojciec św., widząc trudności, jakie wizycie zdawały się stać na przeszkodzie, natychmiast oświadczył, iż w tym razie odstąpi od prawidła, które dotychczas było zachowywane.

„Po raz to pierwszy od czasów Reformacyi odwiedzi król angielski głowę kościoła katolickiego, a że się to nareszcie staje, jest rzeczą tem bardziej radosną, ponieważ pomiędy swymi poddanymi król Edward liczy tysiące i krocie tysięcy wiernych kościoła katolickiego synów. Niestety, jak się właśnie w ostatnich latach ukazuje, jeszcze nie we wszystkich kołach pierzchły przesądy i raz po raz objawia się w Anglii nienawiść wyznaniowa — ale zawsze to tylko ansa całkiem gubiącą się w mniejszości, która i teraz niezawodnie zechce sarkać na to, że król Edward faktycznie uda się do papieża. Ogromna jednak większość narodu z największą pod każdym względem radością i najgorętszą sympatyą powita te odwiedziny.

„Cesarz Wilhelm II stworzył precedens, którego król nasz ot tak sobie przeoczać nie mógł. Zachodziły tym razem szczególnie wielkie trudności, ponieważ Anglia nie ma poselstwa przy Watykanie. Cesarz mógł z mieszkania swego posła wybrać się do Watykanu, podczas gdy król Edward zmuszony jest jechać z ambasady angielskiej przy Kwirynale — ale trudność tę uchyliła uprzejmość papieża. Naturalnie, że za wizytę, nieposiadającą żadnego charakteru politycznego, rząd angielski nie odpowiada. Życzenie złożenia wizyty papieżowi powziął król w ogóle dopiero w drodze, nie pytając się ministrów, ale temsamem działał w duchu katolickiej przeważnej części swego narodu“.

Takich głosów angielskich nie odważyła się prasa masońska i żydowska, zwłaszcza berlińska, wiedeńska i peszteńska podać do wiadomości ogółu, tem bardziej, gdy przeciwnych głosów angielskich dosłuchać się nie może. Uznaje też ona, że zakończył się jakiś wielce ważny okres z tą wizytą, ale pociesza swoich wiernych tem, że to jednak tylko powierzchowne zakończenie, król Edward jest bowiem królem angielskim i w swojej przysiędze koronacyjnej ślubował wszystko inne, tylko nie przywiązanie do kościoła katolickiego i jego głowy.

Prasa ta wie, że owa przysięga koronacyjna ma być i będzie zmieniona właśnie w swoim ustępie antykatolickim, ale mimo to zaręcza, iż do tego nie przyjdzie ze względu na coraz bardziej potężniejący w duchowieństwie anglikańskim prąd ten przyjmowania katolickich obrzędów kościelnych dla wzmocnienia władzy duchownej a przedewszystkiem biskupiej, — to zaś byłoby uszczupleniem władzy królewskiej, ideę kościoła narodowego reprezentującej.

Tak jest, duchowieństwo anglikańskie już uznało nieznośne pęta najwyższego episkopatu świeckiego, królewskiego. A ten sam prąd szerzy się też coraz mocniej między duchowieństwem protestanckiem w Niemczech. Ale w Anglii wzmaga się oraz coraz potężniej prąd do zupełnego przywrócenia wiary katolickiej, jakoż i wielki Moltke zapowiadał Niemcom, że „przecież kiedyś musimy się stać katolikami“.

Że wizyta króla u Ojca św. doda katolicyzmowi blasku i siły w Anglii, to rzecz naturalna, i wiedział o tem naprzód król sam, jak wiedział i gabinet angielski, bo chociaż może prawdą jest, że król nie pytał się rządu, co powie na wizytę u papieża, to wiedział z pewnością, że rząd się na to zgodzi, jak się zgodził na inicyatywę króla w sprawie uśmierzenia Boerów.

Jest to więc nie jeno „powierzchowne zakończenie wielkiego okresu od Henryka VIII do Edwarda VII“, ale zakończenie ogromnie doniosłe i bardzo daleko doprowadzić może. Na jaki tedy pomysł wpada pieniąca się ze wściekłości prasa masońsko-żydowska. Wywodzi ona, że skoro „Stolica apostolska już porzuca pretensyę, przy której dotąd uporczywie obstawała i przyznaje się do *tolerari posse*, to może byłoby już chyba na czasie w duchu postępowym zrewidować stanowisko kościoła wobec państwa“. Jak to rozumieć? Chyba tak, że parlament włoski powinien skasować włoską ustawą zasadniczą oznaczone gwarancye papieztwa i papieża uznać po prostu za poddanego Włoch i wszędzie zerwać stosunki między kościołem a państwem...

Wizyta króla angielskiego zapisze się może w dziejach Leona XIII, tak obfitych we wielkie wypadki, jako fakt największy. To przecież już widocznie także dla niewiernych, iż opiekuje się Chrystus kościołem katolickim, gdy do starca, który jest jego głową, garną się po dobrej woli głowy kościoła protestanckiego w Niemczech i Anglii (cesarz Wilhelm ponownie odwiedzi papieża i to ze swymi najstarszymi synami) i to samo uczyni głowa kościoła rosyjskiego, gdy przybędzie do Rzymu. Jakżeż nędznemi, mizernemi wydają się te wszechstronne zakazy do podwalenia Opoki Piotrowej!

O wizycie króla angielskiego u Ojca św. donoszą z Rzymu, że wczoraj o godz. 3·30 popołudniu król w zamkniętym powozie dworskim, eskortowany przez cyklistów, opuścił Kwirynał i udał się do ambasady angielskiej, a stamtąd o godz. 4 do Watykanu. Wzdłuż całej drogi tworzyło wojsko szpalery. Koło Porta Zecca włoscy funkcyonaryusze zatrzymali się. Przystęp do wnętrza Watykanu dozwolony był tylko osobom w służbie, oraz mającym osobne pozwolenie. Na schodach wiodących do Watykanu powitał króla majordomus i inni wyżsi dygnitarze Watykanu, którzy zaprowadzili króla do sali „Clementina“.

Król udał się następnie sam do prywatnych apartamentów papieża. Papież był sam w swym pokoju, gdzie ustawiono dwa równe fotele. Rozmowa króla z papieżem trwała 25 minut. Papież odprowadził króla do drzwi przedpokoju i pożegnał go. Król opuścił Watykan i o g. 5 powrócił do Kwirynału.

Dziś przed południem odjeżdża król angielski do Paryża, a w drogę do Rzymu wyrusza cesarz niemiecki.

Ziemie polskie.

Socyaliści a żydzi w Warszawie.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

Zapowiedziana na niedzielę 26 b. m. manifestacya socyalistyczna zaczęła się dopiero między 4 a 5 po południu. Mniej więcej do wpół do 4 panował zupełny spokój. Przed 5 dopiero tłum manifestantów zaciemnił nie tylko Aleje Ujazdowskie, ale i rozmaite inne punkta miasta. Główna partya zebrała się w dzielnicy żydowskiej, to jest na Nalewkach, i ztamtąd przez boczne ulice postępowała Żabią, Graniczną, częścią Królewskiej na Marszałkowską, zmierzając w stronę rogatki Mokotowskiej.

Manifestacya przedstawiała wczoraj całkiem nowy, niespodziewany obraz. Oto bowiem wśród demonstrantów najliczniej reprezentowani byli **ż y d z i**. Wypływać to miało ztąd, że część „Związku socyalistów polskich“ połączyła się z żydowskiem stronnictwem socyalistycznem, noszącem miano „Bund“ — i urządziła pochód razem.

Dziwny objaw! Robotnicy mianowicie bowiem ogarnięci są przeważnie duchem antysemickim, mającym swe źródło i w nienawiści rasowej i w konkurencyi ze strony żydów. Jakim sposobem się stało, że wczoraj członkowie obydwóch stronnictw kroczyli obok siebie, trudno na razie wytłómaczyć. Skutkiem tego część polskich członków związku miała się podobno odłączyć i nie brała wczoraj udziału w manifestacyach. W każdym razie żydzi przewodzili. Dowodem tego, że wśród stukilkudziesięciu aresztowanych w tym dniu na ulicach Warszawy przeszło ⅔ stanowią żydzi. Z pomiędzy uczestników pochodu, idącego ulicą Marszałkowską, aresztowano czterdzieści kilka osób; z tych 37 żydów. W innych punktach miasta stosunek jest mniej więcej taki sam.

Już w sobotę rozpoczęły się demonstracye w dzielnicy żydowskiej. Robotnicy żydowscy pogasili latarnie na Nalewkach, ulicy Franciszkańskiej, Nowolipiu i innych, przyczem rozlepiali drukowane proklamacye. Aresztowano wtedy kilkudziesięciu — samych żydów.

Nie mówiąc już o tem, że wszelkie demonstracye robotnicze, bez względu na to, z jakich motywów pochodzą i kto je urządza, są całkiem bezcelowe, niczego nie dowodzą, tylko niedojrzałości umysłowej, do niczego nie prowadzą, tylko do całkiem bezproduktywnych objawów, a w ślad za tem do aresztowań, z których moralnie niema żadnej korzyści, a materyalnie dzieje się krzywda, tak samym aresztowanym, jak i ich rodzinom — to ów nowy całkiem objaw fraternizowania z żydami i łączenia się z nimi pod jednem hasłem, jest równie nowym i niespodziewanym, jak smutnym. Wiadomo, że żydzi w prowincyach południowych, tj. na Rusi i w północno-zachodnich tj. na Litwie, wzięli socyalizm przeważnie w swe ręce. Rozruchy na południu, mianowicie w gubernii podlaskiej, czernichowskiej i jekaterynosławskiej działy się z podszczuwania żydów. Niepokoje studenckie w Kijowie i Odesie także miały żydowski przeważnie charakter. Zamach na gubernatora wileńskiego von Wahla popełniony został przez żyda i kazał się domyślać szeroko rozgałęzionego spisku socyalistycznego wśród żydów. Charakter tych ruchów był całkiem odrębny, nic z interesami polskiego robotnika i rzemieślnika w Warszawie i Królestwie Polskiem nie mający. Wchodzą w ruch ten rozmaite pierwiastki, przeróżne dążenia czysto żydowskie, nie obchodzące w niczem polskiego członka związku socyalistycznego. Jakim więc sposobem się stało i jakiemi drogami doszli żydzi do tego, choćby pozornego związania się z naszymi robotnikami podczas manifestacyi wczorajszej — trudno na razie orzekać. Dość, że tak było i że pozory za tem złączeniem się polskich robotników z „Bundem“ żydowskim bardzo przemawiały.

Powtórzyć należy, że wśród bezcelowości takiego ruchu socyalistycznego u nas, mianowicie ze względu na hałaśliwe tylko a całkiem nieproduktywne tegoż objawy na zewnątrz, połączenie się takie z całkiem separatystycznym ruchem socyalistów żydowskich, jest jednym motywem więcej, aby sąd nad socyalizmem czysto miejscowym i nad niedojrzałością umysłu jego przewodników wypadł jeszcze niekorzystniej i ujemniej. Jeśli związek ten ma być krokiem naprzód, to chyba ku tem większemu pomieszaniu pojęć, dowodząc zupełnego braku programu i celu.

Manifestacye niedzielne, jakich Warszawa znów — po raz, nie wiem już który, była świadkiem, nie miały zresztą w sobie nic uwagi godnego. Kiedy około godziny 5 tłum robotników zaczerniał w alejach Ujazdowskich, przy placu trzech Krzyży i w części N. Świata, zastał już tam gotowy kordon kozacki, wyciągnięty od placu aż do Belwederu, mnóstwo policyi i żandarmów. Wszyscy ci reprezentanci porządku tworzyli częścią szpaler, częścią patrolowali na całej linii. Manifestanci szli spokojnie. Tu i owdzie błyszczały jakieś czerwone afisze, czy odezwy. Rzemieślnicy na laskach mieli przywiązane małe kokardy czerwone. Około godziny 6 wstrzymano ruch powozowy. Kursowały tylko tramwaje i piesi. Niepewna pogoda była powodem, że prócz samych manifestantów i policyi z kozakami, nie wiele było publiczności, która w inne lata, wraz z „winnymi“ dostawała się do kozy, gdzie stanowiła daleko znaczniejszy kontyngent, aniżeli manifestanci sami. W ogóle robiło to wrażenie, jakby jedna strona, mianowicie reprezentanci władzy, była przygotowana na wszystko, a druga nie miała ochoty zaczynać, ograniczając się na cichem nuceniu pieśni o „Czerwonym Sztandarze“.

Więcej ożywienia było na ulicy Marszałkowskiej w owej partyi, idącej od Nalewek. Tam niesiono ostentacyjnie afisze czerwone z drukowanemi czarno wyrazami: „Niech żyje partya robotnicza!“ A u dołu: „Precz z caratem!“

Ktoś niósł chorągiew czerwoną z białym orłem — i co najdziwniejsza, że niósł ją bezkarnie, to jest, nie został za to aresztowanym. Ztąd słuszne podejrzenie, że ten bohater nie był **p r a w d z i w y m** manifestantem, tylko prawdopodobnie agentem.

Policya trzymała się zasady, aby nie aresztować tłumu samego w pochodzie, tylko manifestantów partyami wpędzała w boczne ulice i tam dopiero brała pojedynczych, głównie tych, którzy nieśli czerwone odezwy i odprowadzała ich najpierw do cyrkułów policyjnych, a potem do kozy. Środek ten miał być przedsięwziętym dla tego, aby publiczność jak najmniej cierpiała i aresztować jak najmniejszą liczbę z tych, którzy nie należeli do pochodu.

Charakterystycznem było ukazanie się kobiet, widocznie socyalistek, ubranych w całkiem czerwone suknie i niosących jakieś oznaki. Trzy takie czerwone socyalistki aresztowano na Nowym Świecie, przy aptece Malinowskiego, inne dwie na ulicy Marszałkowskiej.

O ile dziś wiadomo, w trzech tylko miejscach przyszło do czynnego starcia z policyą; najpierw na rogu alei Jerozolimskiej i Nowego Swiatu przed kawiarnią „Udziałową“, gdzie około 8 wieczór kozacy szarżowali konno i bili nahajkami, w czem jednak tłum nie był im dłużny, okładając konie i jeźdzców kijami. W tem miejscu było kilku rannych, o czem świadczyły trzy karetki z pogotowia ratunkowego, w kilka minut po zajściu na miejsce powołane. Drugie zajście miało miejsce na ulicy Swiętokrzyskiej, gdzie kozacy przyparli do ściany kilkudziesięciu manifestantów, którzy wybili szyby jakiegoś magazynu i wtłoczyli się do środka. Trzecie zajście było w dzielnicy żydowskiej.

Około 10 wieczorem zaczęły ulice przybierać zwykły charakter, około 11 i 12 panował już zupełny spokój, przerywany tylko licznemi patrolami kozaków i policyi.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 29 kwietnia.

(Dr. Grabmayr i reforma regulaminu).

Elaborat swój o projektach zmiany regulaminu tak kończy dr. Grabmayr.

„Proszę nie myśleć, że ten obraz nakreśliłem zbyt czarnemi barwami. To co powiedziałem, jest tylko prawdą, a ta prawda musiała być powiedziana, bo Izba potrzebuje przedewszystkiem samowiedzy.

„T a k d a l e j b y ć n i e m o ż e.

„Jeżeli chcemy uratować przed zupełną zagładą nasze urządzenia konstytucyjne, jeżeli chcemy uniknąć ciągle grożącego nam niebezpieczeństwa opartych na §. 14. absolutnych rządów, albo co gorsza innych jeszcze groźniejszych eksperymentów, to musimy seryo pomyśleć o zaprowadzeniu w parlamencie normalnych stosunków i wypędzić demoralizującą anarchię z przybytku reprezentacyi ludów. W dzisiejszym składzie jest parlament skazany na bezsilność; jest on piłką bądź w ręku którejś partyi, bądź roztropnego rządu, który zręczną ręką umie wedle swej woli go nagiąć. Jeżeli parlament ma tyle mocy i wpływu, odzyskać ile mu się należy, to przedewszystkiem musi zdobyć poważanie dla siebie i u siebie, które w samobójczych walkach utracił. Do tego jest tylko jedna droga: porządku i pracy.

„Bez porządku nie ma wolności. Dlatego wszyscy prawdziwi zwolennicy parlamentarnej wolności muszą stanąć w szeregach walczących o uporządkowanie stosunków.

„Zdawaćby się mogło, że do tego nie potrzeba zmiany regulaminu i że wystarczy zapobiec i zaradzić zwyrodniałym stosunkom, o których wspomniano przez ostre zastosowanie obowiązujących przepisów.

„Nie da się zaprzeczyć, **ż e n i e u d o l n e p r o w a d z e n i e p r e z y d y u m p r z y c z y n i a s i ę** także do wytworzenia nadużyć i że przy energicznej interpretacyi obecnego regulaminu dałoby się usunąć niejedno zło, co się stało zwyczajem, ale reforma regulaminu rychlej do tego celu doprowadzi. Nie braknie jednak na przeciwnikach tej reformy. **R e a k c y a** oto hasło, którem piętnuje się wszelkie dążenia do przywrócenia porządku w izbie; tak jest; jest to reakcya dobrych obyczajów, kultury przeciw motłochowym ekscesom. Reakcya prawdziwej parlamentarnej pracy przeciw dyktaturze brutalnych instynktów.

„W imię wolności żądamy nowego prawa dyscyplinarnego dla parlamentu; bo nie ma wolności, jak długo bezkarne łżenie i hańbienie nie dozwala posłowi swobodnie wypowiedzieć swego zdania; nie ma wolności tam, gdzie prezes dzierżący władzę z wolnego wyboru nie może odpowiedzieć swemu zadaniu, wolności nie ma, jak długo zły humor jednostki krzykiem i gwałtem może uniemożliwić izbie wypowiedzenie swej woli i wydanie uchwał.“

Tyle dr. Grabmayr.

W odpowiedzi na te argumenty nie dopuścili do obrad nad zmianą regulaminu socyaliści, stronnictwo, które nazywa się stronnictwem wolności, równości i pracy. *Sapienti sat.*

Ludwik Stasiak. 89

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 98.)

Jednak nie masz rąk, ani sił do stawiania chat.

— Po co chaty stawiać? — mówili do siebie, wyzuci z mienia ludzie.

— Żeby przyszedł na nowo wróg i w kupę spaleniska je obrócił?!

— Starać się o dobytek?!

— Czy po to, aby cesarscy, gdy wrócą, mieli co rabować?

Wpełzła odarta gromada do nawpół zawalonych domów, bogaty niegdyś władyka załamał ręce na widok kupy spaleniska. Rumowisko i zwęglone belki w świetlicy leżą, szczęście jeśli spłonął tylko dach i gliniana nalepa płomienia do wnętrza nie dopuściła.

Zamożni kmiecie, jak banda nędzarzy, w norach teraz mieszkają, izba władycza nielepsza dziś od niedźwiedziej jamy. Napół nagie chłopstwo w Rudnikach, chaty ich nędzą świecą, z wychudłych twarzy niewiast widać głod, z wytrzeszczonych oczu dzieci strach i zgrozę...

. . . .

Domostwo na grodnie rudnickiem się zawaliło, połowa zaledwie chałupy, choć ku ziemi już schylona trzyma się jakoś, stawia opór słocie i wichurze. Strzechę zmiótł ogień, czarne spalenisko na powale spłukał deszcz, zmiękczył nalepę powały, wicher rzucił na glinę puchy ostów i nasiona traw, wszelakie kwiecie zakwitło na chałupie. Łąka to zaprawdę istna na ludzkiem mieszkaniu: trawy bujnie rosną, kąkol naokół się czerwieni, bławatki i dzwonki na badylach się chwieją, mak płonie, jako jaskrawy wiecheć pożogi, która tę chatę zniszczyła.

W brudnych od kilku lat niebielonych ścianach puste, nawpół zawalone okna smutno witają gościa, który przybył w te pustki i ruiny.

. . . .

Na dzikim chwastem zarosły majdan dworzyszcza, wjechało kilku pachołków, którym dostojna jakaś pani wraz z rycerzem przewodzi.

Słysząc tentent koni, obdarte dzieci z chat ze strachem wyglądają, kilku ludzi wywlokło się na stromy pagórek grodna.

— Gdzie jest domostwo Bogny? — zapytała kmieci Adelajda.

— O wojewodziankę naszą pytasz się pani?

— W istocie.

— Czeka ona na was, czeka...

— Kto? ona? Skądże wie o naszym przyjeździe?...

— Skąd wie? Od roku już na dworskich ludzi czeka, od roku próżno Mściwoja wygląda.

— Czy słyszysz Adelajdo? — rzekł lutnista Wilhelm.

Rozkazy te wykonano natychmiast. Niektóre z nich były o tyle zbyteczne, że żołnierze polscy ani czescy nie kwapili się jakoś do czynienia krzywd niewiastom, z których większa część była już w wieku nieco podeszłym.

. . . .

Gdy wieść o małżeństwie księcia polskiego Mieszka z córką margrafa Dietricha po świecie się rozeszła, powstał hałas i lament wielki. Gorzkiemi łzami zapłakał Thietmar, rozdarł z bolu biekieszę swoją, słowami zgrozy i rozpaczy to zdarzenie w swojej kronice zapisał:

„— Wielka to zaiste zuchwałość Ody: pogardziła oblubieńcem niebieskim i rycerskiego męża nader przeniosła. Poszła za mąż za Mieszka, chociaż się to wszystkim ojcom duchownym, najbardziej zaś wielebnemu biskupowi Hilliwardowi wcale nie podobało.“*)

Niestety jednak, to co się nie podobało wielebnemu biskupowi Hilliwardowi, to się podobało Mieszkowi.

Bo gdy Odę miał za żonę „bez kanonicznego pozwolenia“**), jęli księciu polskiemu przemawiać do sumienia pobożni mężowie, aby Bogu poświęconą niewiastę odesłał z powrotem do klasztoru. Ale zezłościł się okropnie w grzechu zatwardziały Mieszko i w gniewie uderzył tak pięścią w stół, że dębowe deski na kawałki się rozleciały.

Co widząc bogobojni ojcowie, „dla miłego spokoju“ zaprzestali namów, nie chcąc niedawno nawróconego poganina do wiary świętej zrażać i odstraszać. Mądrze bowiem, zaiste, napisał Thiethmar, że „nie należy doprowadzać do waśni z powodu tego małżeństwa, lecz użyć lekarstwa świętej zgody.“ Pokazało się potem, że dobrze radził znakomity uczony.

„— Gdyż dzięki Odzie została wielce służba Chrystusowa w Polsce rozszerzona, mnóstwo jeńców wróciło z Polski do niemieckiej ojczyzny, więźniom opadły kajdany, przed winowajcami otwarły się drzwi więzień; to też jak sądzę wielkość popełnionej przez Odę zbrodni, zostanie przez Boga odpuszczona“***). I nie omylił się zaiste przezacny hrabia Thietmar.

Bo Oda była Mieszkowi dobrą żoną, żyła z nim przykładnie, powiła mu trzech synów, Mieczysława, Świętopełka i Bolesława, pozostała wierną towarzyszką księcia polskiego aż do ostatniego zamknięcia powiek...

* * *

Rudnickie opole, to jedno wielkie pogorzelisko. Na żadnym z domów dachu nie widać, jeno kupę spalenizny, gdzieniegdzie ogień chwycił się ścian, chałupa do zrębu spłonęła. Nie ma kto chat nanowo stawiać, mężowie wybici w pień lub na rynkach niemieckich w niewolę sprzedani. We wsi pozostał jedynie ten, kto dość wcześnie przed najazdem księcia Bernarda w las uciekł. Gdy nadszedł rozkaz od Ottona, aby chaty słowiańskie oszczędzać, gdy wieść przeleciała przez lasy, że Niemcy do Włoch na wyprawę wyszli, wrócili rozbitki z jaskiń do domów, z borów do opola.

*) Thiethmar IV 36.
**) Tamże.
***) Tamże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Paryż 24 kwietnia.

(Loubet przeciw Combesowi. — Anglofobia Francuzów. — Deroulede przeciw demonstracyom. — Z pobytu Alfonsa XII w Paryżu.)

Wbrew zwyczajowi dotychczasowemu chciałbym potrącić nieco o politykę. Asumpt ku temu dała mi walka, jaka się rozgrywa na łamach pism tutejszych, z okazyi mów, jakie wygłosił w Algierze bawiący tam obecnie prezydent Loubet. Spór wiodą z sobą po jednej stronie organy radykalne i socyalistyczne (ministeryalne), a po drugiej umiarkowanie republikański *Temps*, zwalczający obecny gabinet. Nawiasowo nadmieniam, że poważny ten dziennik swego czasu gorąco bronił praw narodu polskiego. W Tizi-Ouzou powiedział Loubet:

— Posiew proskrybowanych jest dobrym posiewem: on prosperuje zawsze i to stanowi wyrok potępiający dla tych, którzy wydalają z kraju. My nikogo z kraju nie wydalamy, nie jesteśmy proskryptorami; bracia nie powinni nigdy złorzeczyć braciom, chociażby istniały między nimi pewne spory.

Słowa te prezydenta republiki tłumaczy *Temps*, a wraz z nim wszystkie dzienniki opozycyjne, w tym sensie, iż Loubet, przeciwnik praw wyjątkowych przeciw kongregacyom, a jeszcze bardziej środków gwałtownych, jakiemi rząd wobec zakonów się posługuje, — skorzystał ze sposobności i publicznie skarcił nieludzkie postępowanie rządu a w szczególności ministra Combesa.

Te komentarze pism nie zależnych wprawiły w gniew niepohamowany masońskie organy ministeryalne. „Co za nonsens — wołają — w ten sposób interpretować słowa naczelnika państwa! Aleź Loubet — piszą szmoki półoficyalne — cofał się myślą w przeszłość, a aluzya o proskrybowanych odnosiła się do pamiętnych rozruchów antysemickich. „Prezydent mówił o żydach, którzy choć różni od nas wiarą (od piszących zapewne nie, przyp. kor.) i szczepowem pochodzeniem, są przecież braćmi Francuzów." W takie komentarze zaopatruje słowa prezydenta prasa judeo-masońska.

To jednak nie zbija z tropu wyżej wspomnianego dziennika. *Temps* na poparcie swych argumentów, przytacza ustęp z innego przemówienia Loubeta, wygłoszonego przezeń w Saidzie. Jeden z miejscowych dostojników sławił dobroć prezydenta; wówczas Loubet rzekł:

— Sądzę, że pan się myli, mówiąc o mojej nieskończonej dobroci. Ta ma swe granice. Stanowczo nie jest prawdą, jakobym był prezydentem, który na wszystko się zgadza i każdą rzecz podpisuje. Przeciwnie, ja bardzo często nie zgadzam się i nie wszystko podpisuję.

„Tu leży jak na dłoni — pisze *Temps* — że słowa pana Loubeta nie odnoszą się do tego, co się działo przed 50 laty; wszystko, co prezydent mówi, jest aktualne i odnosi się do epoki teraźniejszej".

Z uwag *Tempsa* wynika, że między prezydentem republiki a prezydentem gabinetu zachodzą poważne różnice, które według wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzą do przesileń w skutkach swych nieobliczalnych.

Pewien odłam prasy francuskiej prowadzi kampanię przeciw entuzyastycznemu przyjmowaniu króla angielskiego. Millevoue w swej *Patrie* wzywa wprost do wznoszenia okrzyków przeciw królowi, gwizdania itp. Wieść o tem doszła do wiadomości wodza narodowców francuskich, Deroulede'a. Wygnaniec z San Sebastiano uznaje szczerość przekonań redaktora *Patrie* i pisze, że Francuzi nie mają powodu do nadmiernego zachwycania się Edwardem VII. i w ogóle polityką sąsiedniego mocarstwa morskiego; z drugiej jednak strony hałaśliwe demonstracye uliczne byłyby krokiem w najwyższym stopniu niepolitycznym. Wielki patryota byłby pierwszym, któryby wzywał Francuzów do podobnego rodzaju objawów niechęci, skoroby „wszędobylski" Wilhelm II. poważył się narzucić Paryżowi swe nieproszone odwiedziny. Atoli demonstracye antyangielskie w czasie gościny Edwarda VII. w stolicy Francyi stanowiłyby robotę *pour le roi de Prusse*. Deroulede przypomina w końcu, że kocia muzyka, jaką okrągło 20 lat temu urządzono królowi Alfonsowi XII. na bulwarach paryskich, doprowadziła w rezultacie do „zgermanizowania" polityki hiszpańskiej na całych lat 15.

Starsi Paryżanie przypominają sobie doskonale niemiłe sceny, jakie się rozgrywały tu w r. 1883 podczas odwiedzin króla hiszpańskiego. Dziś rano spotkałem się w odwiedzanej stale przez Polaków Grand Cafe de Marengo z przyjacielem moim, p. Albertem Boissiere, zamieszczającym swe prace w *L'Echo de Paris* i ten dla wiadomości czytelników *Gazety Narodowej* opowiedział mi sceny, jakie się rozgrywały w pamiętnym r. 1883.

— Choć to już temu 20 lat — mówił p. de Boissiere — tkwi mi żywo w pamięci *cette grande scene*. Przechodziłem właśnie przez plac, otaczający dworzec kolei Północnej, a zobaczywszy ogromne tłumy, otaczające gmach stacyjny, dowiedziałem się, że publiczność oczekuje na przyjazd króla hiszpańskiego. Była to ranna pora. Alfons XII. wracał z Metzu, gdzie zgodnie z propozycyą Bismarcka stary Wilhelm I. mianował króla właścicielem pruskiego pułku ułanów.

— Wieść o tem szybko rozeszła się po Paryżu, a Rochefort w swem piśmie wprost zgromił króla, że nie odrzucił pruskiego „daru Danaów". Dokoła dworca i wzdłuż ulicy Lafayette'a sprzedawano masami gwizdawki, przeznaczone na to, aby Alfonsowi urządzić niespodziankę w guście tych, które Francuzi nazywają *une conduite de Grenoble*. Policya wiedziała o wszystkiem, lecz widocznie nie zadawała sobie wiele trudu, aby zapobiedz skandalowi.

— Gdy o godzinie 10·30 pojawiła się na placu kareta, w której siedział po prawej stronie prezydenta Grevy'ego młody król hiszpański, powstał piekielny hałas i gwizd dojmujący, który towarzyszył królowi aż do chwili, gdy zajechał do ambasady hiszpańskiej. Od czasu do czasu Alfons słyszał wyraźnie okrzyki: „precz z królem ułańskim!"

— Biedny Alfons, trawiony chorobą, która miała go zaprowadzić do grobu, był blady, jak ściana. Na obliczu królewskiem nie było widać przerażenia. Król był widocznie zirytowany; szablę trzymał między udami, z prawicą opartą na rękojeści. Grévy zachowywał zimną krew, posuniętą aż do zupełnej obojętności na widok tego, co się działo.

W pałacu ambasady Alfons XII nie mógł się powstrzymać od gniewu; czynił wymówki prezydentowi, że nie miał siły czy woli, aby zapobiedz skandalowi. W końcu oświadczył, że natychmiast odjeżdża do Madrytu. Na usilne prośby Grévy'ego i ministrów monarcha postanowił przenocować w Paryżu. Wieczorem był na obiedzie galowym w pałacu Elizejskim, lecz nazajutrz opuścił Paryż wczesnym rankiem. Z całej tej awantury odnieśli korzyść Prusacy a bezpośrednio... handlarze gwizdawek.

W. Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Kwietnia 1903

Kalendarzyk.

W piątek 1 maja Filipa i Jakóba. — Gr. kat. Joanna Prep. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·06.

W sobotę 2 maja Zygmunta króla. — Gr. kat. Joana Wel. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·08.

W niedzielę 3 maja Znalezienie św. Krzyża — Gr. kat. Fteodor. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·09.

W poniedziałek 4 maja Fioryana M. — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·11.

— **Cesarz** udzielił ze swej prywatnej szkatuły tytułem zapomogi dla pogorzelców m. Mikuliniec kwotę 10.000 koron, a dla pogorzelców wsi Dzieduszyce wielkie 3.000 koron.

— **Jacek Malczewski** przybył do Lwowa i zabawi tu kilka dni Na cześć znakomitego artysty odbył się wczoraj wieczór u namiestnika hr. Pinińskiego obiad, na który otrzymali zaproszenie: marszałek kraju hr. Potocki, Władysław Łoziński, prezes Tow. dziennikarzy Adam Krechowiecki, prof. dr. Władysław Abraham, dr. Łukasiewicz, prezes i wiceprezes Tow. sztuk pięknych prof. Antoniewicz i Rajchan, Jan Kasprowicz, rektor uniw. Ochenkowski, prof. uniw. Wojciechowski, radca Dembowski, artysta malarz Makarewicz i dr. W. Wróblewski.

Ku uczczeniu Jacka Malczewskiego zebrało się dziś w południe w salonach tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, na zaproszenie protektora towarzystwa, p. namiestnika L. hr. Pinińskiego oraz dyrekcyi bardzo liczne grono wielbicielek i wielbicieli talentu wielkiego malarza. Przybyli mianowicie: namiestnik hr. Piniński, rektor Ochenkowski, radca dworu J. Seferowicz, prof. Dembiński, prezes związku dz. p. A. Krechowiecki, radca Dembowski, prezes tow. p. śp. prof. J. Bołoz Antoniewicz, J. hr. Borkowski, T. Czapelski, Z Gorgolewski, prof. W. Łukasiewicz, K. Schayer, prof. Till, bardzo wielu artystów-malarzy w ich liczbie: profesor Reichan, S. Dębicki, G. Makarewicz i w. i. Hołd zasługom Malczewskiego złożył w pełnych polotu, głębokich myśli a zarazem serdecznych słowach prezes towarzystwa, prof. Jan Bołoz Antoniewicz. Mowca wyraził Malczewskiemu szczerą i głęboką wdzięczność za dary ducha, któremi mistrz nasz od przeszło ćwierci wieku uszczęśliwia nasz naród, a złożenie czci uważa za potrzebę serca. Następnie mówił prof. Antoniewicz o różnicy między idealizmem a realizmem, o wyższości ducha nad materyą.

Gdy w Grecyi i Rzymie odkopywano arcydzieła sztuki, świat radował się na ich widok, a ta radość była wyrazem duszy ludzkiej, miłującej wszystko, co wielkie, co piękne, co idealne. Skarby sztuki, jakie były ukryte w łonie ziemi, wzbogaciły ducha, podniosły zamiłowanie piękna i harmonię w dziedzinie ideału. Złoto dobyte z ziemi także wzbogaca ludzi, ale tylko ciała i częstokroć nie kojarzy nas lecz dzieli. Mowca wyraża mistrzowi głęboką wdzięczność, iż przyczynił się do ucieleśnienia walorów energii duchowej, że twórczością swą wzbogacił mienie idealne narodu polskiego. W końcu życzył prof. Antoniewicz wielkiemu artyście od siebie i najbliższych wszystkiego najlepszego. Nie możemy za pieśni dziękować ci pieśnią, ale życzymy szczerze, byś nadal wspomagał nasz skarbiec duchowy, a dobry duch, by dalej czuwał nad tobą. Gdy się uciszyły oklaski, p. Malczewski podziękował w kilku ciepłych słowach za „niezasłużone"—jak się wyraził objawy uznania. W imieniu dyrekcyi wręczono artyście piękne album z podpisami protektora, prezydyum i członków dyrekcyi. Album zawiera fotografie 100 obrazów Malczewskiego; fotografie te przynoszą prawdziwy zaszczyt artystyczno-fotograficznemu zakładowi malarza L. Koehlera. Album zawiera następującą dedykacyę: „Jackowi Malczewskiemu, który melancholii pełną natchnionego czynu żądną duszę Polski w nieśmiertelnych ujawnił kształtach."

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Dr. Körber jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych; Tytusa Schilling-Siengalewicza z Brzeżan do Tarnopola, Marcelego Pileckiego naczelnika sądu pow. w Kopyczyńcach do Brzeżan, Józefa Zawadzkiego z Kołomyi i Józefa Reicherta, naczelnika sądu pow. w Borszczowie obu do Lwowa, Włodzimierza Łukawieckiego naczelnika sądu pow. w Wojniłowie do Stryja, Józefa Bilińskiego nacz. sądu pow. w Baligrodzie do Brzeżan, Henryka Kwiatkowskiego ze Stryja i Feliksa Majewskiego z Tarnopola obu do Lwowa.

Radcami sądowymi mianowani: sekretarz Maryan Adolf w Horodence do Sambora; sekretarz dr. Józef Piątkowski we Lwowie; zastępca prokuratora państwa Stanisław Dulewski z Tarnopola do Sanoka; sekretarz dr. Maurycy Morgenroth z Drohobycza do Tarnopola, zastępcy prokuratora państwa: Tadeusz Strzelecki we Lwowie, Roman Zdański w Kołomyi; sekretarz St. Gałecki w Tarnopolu; dr. Alf. Münz w Stryju.

Zastępca starszego prokuratora państwa we Lwowie z VIII klasą rangi Ad. J. Schneider otrzymał VII rangę.

— **Mianowanie.** Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa, Rudolfa Skowranko Witoszyńskiego, sekretarzem powiatowym.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** dokończyła na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę budżetową:

Jedynie nad budżetem szkolnym prowadzono nieco bardziej ożywioną dyskusyę. Dyrektor Majerski domagał się gruntownej rekonstrukcyi szkoły (liceum) św. Jadwigi, której sale szkolne mają jak najfatalniejsze pomieszczenie. Ciasnota tam wielka, światło jak najgorsze i należałoby, by gmina miasta zajęła się więcej tą szkołą niż dotąd. Mowca podnosi, że gmachy, jakie gmina na szkołę pobudowała, są dobre, ale jak wszystko idzie z postępem, tak i w tym kierunku winien być pewien postęp, bo i szkoły mają swe wymogi specyalne z biegiem czasu. Należy też koniecznie dążyć do budowania własnych gmachów w miejsce wynajmowanych. Koszta dzisiejszego najmu, pokryłyby procenta danej pożyczki. Wskazuje dalej na konieczne rozszerzenie liczby godzin na kursach handlowych dla dziewcząt i w tym kierunku stawia rezolucyę do rady szkolnej okręgowej. Ponieważ liceum żeńskie im. Jadwigi faktycznie pełni funkcye państwowej szkoły handlowej dla kobiet, wnosi p. Majerski, by miasto domagało się dla tych kursów subwencyi rządowej. W dalszym wniosku domaga się, by prezydyum miasta wpłynęło na radę szkolną, aby cofnięto rozporządzenie, nakazujące przy egzaminach seminarzyckich uwzględniać przedewszystkiem kandydatki z prowincyi, dzieje się to bowiem ze szkodą Lwowa. Wskazuje też p. Majerski na potrzebę konieczną fachowych szkół miejskich, bo tylko tym sposobem będzie się mogło podnieść z upadku mieszczaństwo, a Lwów winien do tego dać pierwszy przykład, jako stolica kraju. Czyni wniosek o zwołanie w sprawie uprzemysłowienia Lwowa ankiety, którąby się zastanowiła nad tem, jakie szkoły fachowe są konieczne. Powinniśmy dążyć do tego, by być mistrzami w drobnostkach, bo na punkcie tych drobnostek my szwankujemy. Na koniec wyraził p. Majerski życzenie, by przybory szkolne dla zakładów miejskich i szkół, zakupowano w kraju.

P. Soleski wygłosił mowę o stosunkach nauczycielek we Lwowie, przeplataną humorystycznymi epizodami. W jaskrawych barwach malował położenie t. z. „nauczycielek młodszych" dziesiątkami lat czekających na posady.

Dr. Lisiewicz domagał się, by rada szkolna okręgowa, nie zwlekała z obsadzaniem posad konkursem rozpisanych.

P. Lewicki chciał wiedzieć, ile zostaje funduszów z interkalaryów, na co fundusze te użyto i jaka jeszcze jest ich reszta.

Na rozmaite podniesione przez mowców kwestye i zarzuty, odpowiadał referent dr. Ciesielski, wypowiadając przy tej sposobności i parę gorzkich słów pod adresem niektórych (niewymienionych) dyrektorów i nauczycieli. I tak np. wystąpił referent przeciw zbytniemu otwieraniu okien w salach szkolnych podczas nauki w zimie, lub niewpuszczaniu dzieci spóźnionych do gmachu szkoły, co jest i hygienie i czemuś jeszcze innemu przeciwne.

Po przyjęciu dodatkowych, nieobjętych budżetem rezolucyj, postawionych w toku dyskusyi i przyjęciu również bez dyskusyi budżetu fundacyj, pod zarządem gminy zostających, cały budżet uchwalono.

Rubryki dochodów już wyszczególnialiśmy, podajemy więc jeszcze rubryki **rozchodów**:

Reprezentacya	28.670
Zarząd miasta (pensye, płace, emerytury, kancelarye)	971.140
Administracya:	
a) dóbr ziemskich	78 801
b) realności miejskich	52.420
c) podatki i ekwiwalente	34.165
Policya: bezpieczeństwo osób, mienia i zdrowia	329.316
Drogi i ogrody	464.213
Kanały i czystość	302.398
Wodociągi i studnie	424.039
Rzeźnia i targowice	123.448
Oświetlenie	127.407
Oświata	1,383,326
Kościół, dobroczynność i szpitale	399.940
Teatr, sztuka i pomniki	45.856
Pobór i kwaterunek wojska, spis ludności	162.091
Procenta od długów	1,156.051
Spłaty długów (raty)	180.118
Rozmaite	42.100
Razem	5,351.635
Rozchody nadzwyczajne	995.534
Ogółem	5,347.169
Przychody razem	5,355.787
Nadwyżka w przychodzie	8.618

Na zakończenie p. dr. Maryański jako przewodniczący komisyi budżetowej, przemawiał w obronie budżetu, atakowanego przez licznych mówców i prof. Głąbińskiego, jako zbyt pesymistycznego.

Nakoniec p. Rutowski odczytał długi artykuł, będący odpowiedzią na list dra Głąbińskiego, odczytany na posiedzeniu poprzedniem.

Prezydent dr. Małachowski podziękował wszystkim referentom, a zdawszy przewodnictwo p. Michalskiemu, poprosił o 3 tygodniowy urlop na wyjazd do Karlsbadu.

= **Sztuczny lód w rzeźni miejskiej.** W tych dniach rozpocznie się w rzeźni miejskiej produkcya sztucznego lodu, z wody Dobrostańskiej oprócz na własne potrzeby rzeźni także i do publicznego użytku. Sama fabrykaaya lodu konsumująca dziennie 9 metrów kubicznych wody z produkcyą 12000 kg. lodu, która w razie potrzeby może być pomnożona do 24.000 kg. lodu jest nader interesującą i odbywa się z iście błyskawiczną szybkością w oczach widza. Lód wyprodukowany w rzeźni odznacza się obok naturalnej czystości niezwykłą odpornością na działanie ciepła a przeto do konserwowania wiktuałów jest nader przydatny. W celu ułatwienia publiczności nabywania lodu magistrat i komisya rzeźniana powzięły szereg następujących uchwał: Sztuczny lód sprzedawany będzie przedewszystkiem na miejscu produkcyi w rzeźni. Prócz tego sprzedawanym będzie w hali targowej i w bazarze na placu Krakowskim. Urządzoną będzie także w zarządzie gminy rozwózka lodu do domów i sprzedaż po ulicach między godz. 8 i 12 przed i 3 a 6 popołudniu. Uwaga publiczności na wozy z lodem zwracaną będzie za pomocą dzwonka. Ceny lodu są następujące: 100 kg. loco rzeźnia bez dostawy 1 korona a dowiezionego do miasta 1 korona 60 halerzy, w hali targowej i w bazarze na pl. Krakowskim 2 korony. Ułatwienie sprzedaży czystego lodu wyrabianego z wody, pozbawionej chorobotwórczych żyjątek jest dla mieszkańców Lwowa sprawą nader doniosłą. Sztuczny lód powinien usunąć lód stawowy z używania go przez aptekarzy, szpitale, cukierników, restauratorów, rzeźników, kawiarzy itp.

= **IV. Zlot Sokolstwa polskiego.** Na posiedzeniu komisyi-matki Wydziału Związku, dnia 28 bm. uchwalono program przyjęcia uczestników zlotu w sobotę dnia 27 czerwca. Sekcya zabawowa proponuje w teatrze prolog, kantatę pod batutą dyr. Sołtysa i przysięgę Kościuszki (II. akt z Kościuszki pod Racławicami. W drugim dniu Zlotu odbędzie się festyn na boisku sokolem, połączony z pożegnaniem gości i uczestników Zlotu. Sekcya muzyczna otrzymuje ciągle zgłoszenia z gniazd prowincyonalnych od uczestników chóru sokolego. Dotychczas nadeszło 160 zgłoszeń, ponieważ jednak bardzo wiele gniazd liczby śpiewaków dotąd nie zgłosiło, jest nadzieja, że chór ten będzie imponujący.

= **Strajk robotników budowlanych** we Lwowie rośnie. Jak donosiliśmy, zastrajkowali najpierw robotnicy przy budowlach, prowadzonych przez p. Żychowicza z powodu zatargów o płacę z tymże budowniczym. P. Żychowicz nie chce wchodzić w żadne pertraktacye z robotnikami i odmówił zaproszeniom najpierw wiceprez. p. Michalskiego, a potem prezydenta dr. Małachowskiego przybycia na konferencyę celem załagodzenia strajku. Z robotnikami p. Zychowicza zsolidaryzowali się i inni robotnicy z niektórych budowli tak, że dziś rano strajkuje już 800 robotników.

Dziś rano o godzinie 7 wybuchło również nieporozumienie pomiędzy robotnikami a pracodawcą na budowie Banku krajowego przy ul. Kościuszki. Zawiadomiony o wypadku p. Cybulski, przedsiębiorca budowy, przybył o g. 10 na miejsce i zażegnał burzę. Robotnicy domagali się, podobnie jak przy budowie Żychowicza, podwyższenia płacy i zmiany umowy co do wypowiedzenia pracy. Żądaniom ich stało się zadość, wobec czego dalej podjęto pracę.

Strajk robotników Zychowicza dotąd nie załatwiony.

Kronika krajowa.

Manewry cesarskie w Galicyi. W tegorocznych manewrach cesarskich, które się będą odbywać koło Komarna, weźmie udział, jako komendant dywizyi kawaleryi, arcyksiążę Otto, brat następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Zmiana własności. Dobra Kapuścińce w powiecie borszczowskim nabył od dra Hermana Steina za 170.000 koron hr. Władysław Baworowski.

Honorowe obywatelstwo nadało miasto Zaleszczyki pp. wiceburmistrzowi Pawłowskiemu i asesorowi dr. Stoklasie za wydatną pracę około rozwoju miasta.

Bez komentarzy. Poczta Janów pod Lwowem posługuje się znaczkami na listy polecone z napisem „Janów bei Lemberg".

— **Na pogorzelców w Mikulińcach** wyasygnowało prezydyum Namiestnictwa dalszych 4000 koron, a mianowicie na koszta adaptacyi bożnicy, na mieszkania dla rodzin żydowskich pogorzelców, oraz na urządzenie herbaciarni.

Pożar w Putiatyńcach. Celem niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się pod przewodnictwem p. Mikołaja Torosiewicza komitet ratunkowy, który zwraca się do miłosiernych ludzi o datki dla pogorzelców. Datki uprasza się nadsyłać pod adresem: Mikołaj Torosiewicz w Putiatyńcach pod Rohatynem.

Wieś Ihrowica w powiecie tarnopolskim, licząca przeszło 900 dusz polskich pozbawiona jest swego kapłana, przez co polska ludność tamtejsza żyje bez pokrzepienia duchowego, zapominając powoli o narodowości i wierze ojców swoich z nieobliczoną stratą dla naszego życia narodowego! W ostatnim czasie zawiązał się komitet budowy plebanii i odrestaurowania kaplicy, którą dzięki ofiarności zbudowano przed wielu laty. Jednakże ludność tamtejsza nie jest w stanie zebrać dostatecznego funduszu i dlatego komitet zwraca się z prośbą o datki do wszystkich rodaków. *Ks. Feliks Rydel*, proboszcz obrz. łać. w Płotyczy.

Straszna śmierć. W Złoczowie u pewnego zamożnego gospodarza służył parobek do koni Dmytro Daniłowicz. We wtorek powrócił Daniłowicz około g. 10 wieczorem z miasta, zdaje się w nietrzeźwym stanie, zamknął się w stajni i wziął się do czyszczenia i mycia koni. Na drugi dzień rano daremnie dobywał się gospodarz do stajni, oderwał więc zamek, ale jakiż straszny przedstawił mu się widok na ziemi, między dwoma końmi leżał parobek bez życia w kałuży krwi, z okropną raną na lewej skroni. Przybyły lekarz miejski dr. Heyne skonstatował tylko śmierć. Widać, że parobek nie dość ostrożnie obchodził się z koniem, który schylonego kopnął w lewą skroń. Śmierć według orzeczeń lekarza nastąpiła natychmiast. Zwłoki odwieziono do kostnicy miejskiej, gdzie sekcya wykaże bezpośrednią przyczynę śmierci. Zabity miał lat 25, pochodził z Pleśnian, wsi w powiecie złoczowskim.

Matkobójstwo czy samobójstwo.

(Dokończenie)

A więc powstanie na Rusi kompletne zrobiło fiasko, ale ziściło za to ono wymuszone w bujnej fantazyi rewolucyonistów zadokumentowanie dawnych praw Polski do Rusi, chociaż je za granicę wyrzucono. Ale krew wylana, straty ludzi, łzy sióstr i matek po stracie synów; ale to tylko prostych, zwiedzionych kłamstwami powstańców — gdy rewolucyoniści cofnęli się w porządku za granicę, podnosząc, że „stało się zadość prawdzie dziejowej, złożyliśmy ofiary na ołtarzu Ojczyzny, a jeśli zachowaliśmy życie, to aby budzić ducha i wznosić sztandar wolności i niepodległości". Padł pod razami wideł „braci" Rusinów bliski mi młodzieniec akademik i wielu innych, których zgon straszny dotąd boleśnie rodziny odczuwają.

Powstanie na Rusi nosiło charakter polski, nie było bowiem reprezentowane przez żadne ruskie stronnictwo, a ruscy patryoci, jak Szewczenko, Kulisz i Kostomarów — na których zachowanie Ruś się oglądała i wskazówek od nich oczekiwała — zimnym indyferentyzmem ruch powstania paraliżowali.

Po upadku powstania przekonawszy się Ruś o niemocy narzucających się jej opiekunów, hardo podnosiła głowę i wyraźnie zaczęła dawać do zrozumienia, że na nią przyszła kolej zakreślenia granic ziem obu narodów, a wskazując ku Karpatom, woła wyzywająco:

„Pamiętaj Lasze,
Że po San nasze."

Jeżeli tak obszernie rozpisałem się o Litwie i Rusi, to zniewolony zostałem przez dra Lewakowskiego, wzywającego uporczywie Litwę i Ruś do rewolucyjnej wspólnej akcyi. Lubo rozum praktyczny wskazuje, że tylko utopista w chorobliwej głowie mógł wytworzyć plan rewolucyi jarzmem niewoli osłabionych narodów przeciw trzem potężnym mocarstwom, dzierżącym je w niewoli, to jednakże ze względu na stare przysłowie: „że głupich nie sieją, tylko sami się rodzą", należy tę utopię w takiem oświetleniu postawić, żeby i mniej bystrzy na jej trędowatości poznać się mogli.

Jeżeli dr. Lewakowski narzuca się narodowi jako bojownik za jego wolność i wciąga do tej walki dwa połączone z Polską przedrozbiorową narody, to winien był wprzódy policzyć się ze swem sumieniem i zapytać go, czy mu pozwala na branie odpowiedzialności za egzystencyę trzech narodów. Ale co egzystencya znaczy? W pojęciu rewolucyonistów o powstaniu im nie tyle o nią chodzi, ile o zadokumentowanie przed światem, że Polska nie zrzekła się swych praw do Litwy i Rusi, choćby to największe klęski sprowadzić na kraj miało.

Z tego, że przed rozbiorem Polski połączoną z nią była Litwa i Ruś, nie można samo przez się rościć praw, ażeby Polska wiecznie te narody na pasku prowadzić miała. Dzisiaj, kiedy te dwa narody czują się dojrzałymi politycznie, chcą same radzić o sobie i stanowić o swym losie, a z Polską, która nie umiała ich bronić, która jak przed wiekiem, tak i dziś moralnie słaba, nie umie się zdobyć na poskromienie rozterek domowych, na ukrócenie samowoli szalonych rewolucyonistów, nie pragną wspólności; dzisiaj, powtarzam, nie można od nich żądać, ażeby dzieliły nieszczęśliwy los Polski, jaki jej rewolucyoniści wszechpolscy i szarlatani polityczni gotują.

Rewolucyonistom nieznaną jest snać prawda, że pragnący wolności dla siebie, winni uszanować swobodę i pozostawić ją tym, co innemi jak oni drogami do zdobycia wolności dążą, i za zdradliwą ich przyjaźń dziękują.

Zasługuje na uwagę, co powiedział dr. Lewakowski w swej mowie: „Grunt do powstania skutecznego jest więc dziś przygotowany, a jeżeli ono ma mieć powodzenie w jakichkolwiek warunkach, musi być szczerze rewolucyjnem i takiem będzie, albo się już nigdy na zdobycie wolności nie porwiemy".

Z tego orzeczenia wynika, że dotychczasowe powstania nie były szczerze rewolucyjne, bo za mało ofiar padło, za mało krwi wytoczono, potem, że trzy narody nie powstały jak jeden mąż, — i że trójzaborcze wojska, którychby było po dwudziestu na jednego naszego, nie wybiły co do nogi.

„Grunt do powstania „przygotowany". Ciekawiśmy gdzie i przez kogo? Czy przez „*Przegląd Wszechpolski*" w Kongresówce i w Galicyi, czy też przez teroryzm, grasujący w powstaniu 1863 roku. Nie chcę brukać tych kart wywłóczeniem z przeszłości zbrodni, hańbą ludzkość okrywających; ciekawy czytelnik znajdzie ich opis w dziele: „Historya dwóch lat 1862—1863, Tom V." począwszy od str. 282 aż do str. 300. Ażeby jednak dać szan. czytelnikowi choć słaby jego obraz, przytaczam najłagodniejszy ustęp z rzeczonego opisu:

(Str. 282). „Komitet wszedł na drogę teroryzmu i krwawych represalij, dał początek całemu szeregowi tajnych zbrodni, które ponury cień rzucają na ruch i powstanie 1862 —1863 roku. Komitet sankcyonować i nakazywać zaczął mordowanie wrogich sobie ludzi; najgłówniejszem z nich jest to, że większość młodzieńców, którzy podjęli się kierowania losem narodu, że wykształconych, wyćwiczonych na pamfletach Mierosławskiego, na pochwytanych wypadkiem teoryach rewolucyi francuzkiej, głosiła opinie jak najskrajniejsze. Małych Maratów, Robespierów, Sain-Justów było mnóstwo w ówczesnej organizacyi, którzy naśladując niezręcznie owe prototypy, drapując się w ich krwawe łachmany, obrzydzenie po prostu budzili, ale przez swe krzykactwo i radykalizm zmuszali do milczenia spokojniejszych i rozważniejszych."

Na tym stopniu stoi obecnie teroryzm u nas, przysyła on bezimienne z Krakowa pogróżki w towarzystwie stryczka, zawieszonego na suchej gałęzi „in effigie", by zmusić do milczenia tych, co poważyli się wypowiedzieć krytyczne zdanie o działalności politycznej dra Lewakowskiego i T. T. Jeża. Nie można poprzestać na przyjmowaniu tego nieznanego dotąd u nas zjawiska litośnem wzdryganiem ramion, tylko należy przeciw niemu energicznie wystąpić, gdy się zważy, że w 1862 roku tak samo zaczął teroryzm od szerzenia paniki, aż wzrósł do strasznych rozmiarów zbrodni. Jeżeliby te początki miały pochodzić od uczniów wymienionych mistrzów, to zaklinam ich, — by ostrożniej obchodzili się z ogniem; jedna bowiem iskra może wzniecić wielki pożar. Teroryzm idzie w parze z rewolucyą, prowadzi do zdziczenia oraz stłumia moralność, która dźwiga narody, podnosi do potęgi i prowadzi do ich uszczęśliwienia.

Nie wątpię, że rewolucyoniści czytali niezrównane Sienkiewicza „Quo vadis", podziwiali genialny talent, unosili się nad wspaniałą formą, zachwycającym jej układem, ale jak czyny ich wykazują, to nie zgłębili ducha tego cudnego tworu, nie zrozumieli przewodniej myśli, która jak nić czerwona przebija się w niem od początku do końca, a tą jest wiara, gorąca wiara w Boga, poświęcenie się bez granic, abnegacya i przejęcie się cnotami Chrystusowemi, męką krzyżową uświęconemi — do duszy. A więc Boga w sercu noście, Chrystusa Pana naśladujcie, prawdom Jego się nie sprzeniewierzajcie, to zwyciężycie: lecz nigdy przez rewolucyę, do której sił nie macie i mieć ich nie będziecie, a co jest głównie uwagi godnem, że błogosławieństwa Boskiego, bez którego żadne przedsięwzięcie powodzeniem cieszyć się nie może, przy gwałceniu przykazań Boskich, a hołdowaniu siedmiu grzechom głównym, nigdy nie uzyskacie.

Mam jeszcze przed sobą cztery ustępy mowy, w których dr. Lewakowski niestrudzenie dowodził konieczności powstania. Ażeby atoli nie nadużywać cierpliwości szanownego czytelnika i pofolgować sforsowanej ręce, wypuszczam je i przechodzę do ostatniego zdania, które jako końcowe ma ukoronować dzieło.

„Jakikolwiek będzie wynik przyszłego powstania — zakonkludował dr. Lewakowski — pomyślny czy nie, naród wypełni tylko swój obowiązek, tak jak my starzy wypełniliśmy nasz w roku 1863".

Co tu powiedzieć na taki stek cynizmu, a zanik miłości i czucia dla swoich? Chyba Boże! — chroń naszą młodzież od przewodników, obałamucających ją i szlachetne uczucia. Błędnie przedstawia młodzieży dr. Lewakowski spełnianie obowiązków, szczycąc się, że go spełnił w powstaniu 1863 roku, a jednakże tak nie jest. Młodzież nasza wychodziła do powstania z hasłem „zginę lub zwyciężę", tym więc tylko służy prawo spełnionych obowiązków, którzy polegli na placu boju, a z pozostałych przy życiu pierwszego dr. Lewakowskiego słyszę roszczącego sobie z tego tytułu pretensye do jakiejś zasługi; a co dziwniejsza, żądającego nowego powstania i to we wszystkich trzech zaborach, aby tegocześni także spełnili ten obowiązek, choćby go życiem przepłacić mieli.

Jeżeli dotąd wstrzymywałem się z wydaniem sądu o dążnościach dr. Lewakowskiego, jakie przebijają się w każdem zdaniu jego przemówienia, to teraz po przypatrzeniu się im z blizka i ocenieniu, mogę stanowczo orzec, że dr. Lewakowski tem natarczywem parciem do powstania, mógłby zgotować w przyszłości samobójstwo narodowi a matkobójstwo ojczyźnie.

W końcu zwracam się do młodzieży, tej nadziei ojczyzny i ofiaruję jej słowa wieszcza, jako dewizę przyszłego obywatelskiego życia:

„Nie tumanić szumnie, krasno,
Ale twardo, ale jasno,
Wśród narodu swego stać,
Wzorem służyć, myślą rwać,
Świecić czynu tarczą własną":

Maksymilian Jackowski.

KONIEC.

Kronika powszechna.

§ **Z Belgradu** donoszą: Obiegają tu niesprawdzone pogłoski, że pomiędzy królem Aleksandrem a królową Dragą wybuchły poważne nieznaski, które prowadzą wprost do rozwodu. Pogłoski te nabierają prawdopobieństwa, ponieważ w ostatnich dniach powołano napowrót na wysokie stanowiska oficerów, znanych z nienawiści do królowej, tudzież kilka ważnych posterunków dworskich i państwowych obsadzono jawnymi jej nieprzyjaciółmi.

§ **Dziennik „Bez drutu".** Na wyspie Santa Katalina na oceanie Spokojnym, w Avalonie, wychodzi pierwsza gazeta, obsługiwana przez telegraf iskrowy. Gazeta nosi tytuł *Bez drutu* i podaje co rano najnowsze wiadomości, przesyłane z odległego o 40 klm. Los Angelos w Kalifornii.

§ **Z Nicei** donoszą do paryskiego *Figara*: Grono pań, bawiących w czasie sezonu wiosennego w Nicei, zgłosiło się imieniem kolonii cudzoziemców w magistracie miasta Nicei i złożyło na ręce mera Nicei p. Sauvan następujący list: „Podpisani członkowie kolonii cudzoziemców, przybyłych do Nicei w przekonaniu, że znajdą tam gościnność, do której zawsze dotychczas byli przyzwyczajeni na Rivierze francuskiej, wyrażają swoje ubolewanie i swe rozczarowanie z powodu tego, że narażeni są na trudności w wykonywaniu swych praktyk religijnych w kaplicach, w których urodzoli sobie modlić się wobec kapłanów, władających ich językiem macierzystym. Przywykli do wielkiej uprzejmości ze strony miasta Nicei i jego urzędu miejskiego, wyrażają p. merowi swe przykre zdziwienie z powodu zarządzeń dokonanych przez władze co do niektórych kaplic w Nicei. Podpisani upraszają p. mera, aby uczynił co leży w jego mocy, w celu uzyskania pozwolenia władzy umożliwienia im odbywania praktyk religijnych w kościele Sacre-Coeur, na placu Croix-de-Marbre, gdzie znajdowali dotąd możność zadośćuczynienia swym obowiązkom religijnym w rozmaitych językach obcych. To zarządzenie tak drobne, którego nie odmówiono innym wyznaniom, ułagodziło słuszne wzburzenie wśród licznych katolików rozmaitych narodowości, bawiących w Nicei, a przekonani są, że dla uczynienia tego wystarczy, aby p. mer zażądał spełnienia tych życzeń. List ten podpisali: książę i księżna Radziwiłłowie, hr. Branicka, hr. Broel-Plater, hr. Zamojska, ks. Lubecki, hr. Żeleńska, hr. Żółkowski, hr. Zienkowski i wielu cudzoziemców.

§ **Sprawa księżnej Ludwiki.** Do dzienników wiedeńskich donoszą, iż istniał początkowo zamiar podczas pobytu króla saskiego w Wiedniu stanowczego uregulowania sprawy ks. Ludwiki, odstąpiono jednak od tego planu, bo ani w Wiedniu, ani w Dreznie dwór nie wierzy w zupełne zerwanie księżnej z Gironem. Przeciwnie, istnieją powody do przypuszczenia, że zerwanie jest tylko czasowe i pozorne.

§ **Okrucieństwo Hiszpanów.** W Nowym Jorku budzi ogromne oburzenie ogłoszone obecnie sprawozdanie jenerała Milesa o okrucieństwach, jakich dopuszczali się oficerowie i żołnierze na Filipinach. Czyny ich przechodzą podobno najbujniejszą fantazyę.

*

Czuły wujaszek.

— Zatem uważasz, doktorze, że niebezpieczeństwo zupełnie minęło?

— Najzupełniej! Będziesz pan przy swojej komplekcyi sto lat żył chyba!

— Bóg zapłać... Mój doktorze, jeszcze słówko... Przygotuj ostrożnie mego siostrzeńca do tej nowiny.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Nowy Jork 30 kwietnia. Wskutek trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Frank, grzebiąc znaczną część miejscowości pod sobą. Około 100 osób zostało zabitych. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

Ze stowarzyszeń.

W tow. prawniczem lwowskiem dnia 1 maja o pół do 7 wieczór dyskusya nad referatem radcy Włodzimierza Łuczkiewicza o projekcie nowej ustawy prasowej.

Stan powietrza. (Sprawozd. nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 29 kwietnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +·—, Tarnopol +·—, Lwów +9·7, Skole +8·5, Przemyśl —·—, Tarnów +10·4, Nowy Zagórz +6·0, Kraków +10·1, Praga +8·1, Wiedeń +18·2, Semmering +3·0, Budapeszt +18·7, Ischl +8·4, Riva +13·8, Tryest +18·2, Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Józef Weyssenhof**, wytworny autor „Podfilipskiego" i „Sprawy Dołęgi", które zdobyły sobie predkiem szeroskie koła czytelników, napisał nową powieść współczesną „Syn marnotrawny". I w tej powieści głównymi działaczami są sfery tak zw. „uprzywilejowane", a akcya rozgrywa się na przemian w Warszawie, Paryżu, Rzymie i Monte Carlo. Autor „Dołęgi" w sposób niezwykle sajmujący, z właściwą sobie żywością opowiadania i znajomością sfery, maluje w „Synu marnotrawnym" śmietankę międzynarodową, żyjącą wyłącznie w świecie koni, kart i w ogóle zabawy. Z gryzącą ironią charakteryzuje Weyssenhoff uchwycone z natury typy tych bogatych próżniaków, którym każda myśl głębsza jest obcą, a wszelkie poczucie obywatelskie nieznane.

* **Ruggiero Leoncavallo**, twórca „Pajaców" przybywa w poniedziałek do Lwowa, celem rozpoczęcia prób do własnego koncertu kompozytorskiego, który się odbędzie we czwartek przyszłego tygodnia pod osobistem jego kierownictwem. Na program koncertu złożą się wyłącznie utwory własne genialnego kompozytora, we Lwowie dotąd jeszcze nie wykonywane, między innymi zaś prześliczny poemat symfoniczny w 3 częściach pt. „Serafitus-Serafita", który w całym świecie muzycznym ogromne sprawił wrażenie, jako dzieło w całem tego słowa znaczeniu skończone i doskonałe. Ponadto wykonane zostaną na tym koncercie pod batutą kompozytora, wyjątki z nieznanych u nas jeszcze szerszej publiczności jego oper.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedya w 4 aktach K. Zaleskiego. Występ Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę „Panna służąca".

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę wieczór „Straszny dwór" Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Na zawsze" Rydla.

W niedzielę „Na zawsze" Rydla.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 2 maja wielki Koncert filharmoniczny ze współudziałem E. Treglera, król. nadw. organisty Program: I. 1. Saint-Saens „Phaeton". 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler. — II. 1. Dukas. Sherzo na tle ballady Goethego „Uczeń czarnoksiężnika". 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler. — III. 1. Svendsen Karnawał norweski. 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler. — Początek o godz. 8.

W niedzielę 3 maja koncert popularny.

We wtorek 5 maja nie będzie koncertu.

We czwartek 7 maja koncert kompozytorski pod dyrekcyą R. Leoncavalla ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni" i chóru akademickiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Pod przewodnictwem prez. Morelowskiego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw niejakiej Lembasowej, obwinionej o zasypanie żywcem swego dziecka. Akt oskarżenia zarzuca jej, że chcąc się pozbyć dziecka (kilkuletniej dziewczynki) złożyła ją w dole i przysypała piaskiem. W śledztwie przyznała się oskarżona, że zakopała dziecię żywcem, na dzisiejszej rozprawie twierdzi, że już zmarłe dziecię zasypała. Lekarze stanowczego oświadczenia co do tej kwestyi nie wydają.

Telegramy i telefonematy.

Strajk robotników kolejowych.

Stary Sambor 30 kwietnia. Pomimo zawarcia przedwczoraj ugody, udział robotników w pracy był w ostatnich dwu dniach bardzo słaby, dzisiaj większa część stanęła do pracy. Robotnicy w Starym Samborze nie są zorganizowani, jak w Turce — dlatego porozumienie się z nimi jest trudniejsze. Robotnicy polscy domagają się, aby przedsiębiorców skłonić do zatrudnienia wyłącznie tutejszych robotników murarskich. W Starym Samborze stacyonuje asystencya wojskowa w sile jednej kompanii piechoty.

Przy bójce w Spasie, między robotnikami tutejszymi a obcymi, Włochami i Chorwatami, o której pierwej doniesiono, odniosło dwu robotników lżejsze, jeden zaś cięższe rany.

Wzdłuż linii kolejowej postawiono szereg ekspozytur żandarmeryi. Spokój nigdzie nie zakłócony.

Koło polskie.

Wiedeń 30 kwietnia. Koło polskie odbyło wczoraj długie posiedzenie.

Do komisyi kwotowej wybrano pp. Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza, pomimo tego, że p. Jaworski prosił, aby go do tej komisyi nie wybierano.

Następnie dokonano wyboru komisyi parlamentarnej. Wniosek p. Niementowskiego o odroczenie tego wyboru odrzucono. Do komisyi wybrano obok prezydyum pp. Dawida Abrahamowicza, hr. A. Wodzickiego, Stwiertnię, Czaykowskiego i ks. Pastora.

P. G a r a p i c h przedłożył dwa memoryały tarnopolskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego. Pierwszy memoryał krytykuje bardzo ujemnie przedłożenie rządowe w sprawie tępienia pomoru świń. Na wniosek p. Garapicha sprawę tą przekazano do referatu p. Wielowieyskiemu. Drugi memoryał zajmuje się sprawą kredytu rolniczego (przydzielono to komisyi bankowej), sprawą subwencyi na cele rolnicze i sprawą taryf kolejowych (obie przydzielono komisyi budżetowej) i sprawą spirytusu denaturowego (przydzielono komisyi dla podatku od wódki).

P. J a b ł o ń s k i domagał się wniesienia interpelacyi w sprawie zamierzonego przez rząd wydania przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń nafty w Galicyi. Ministerstwo rolnictwa zwołało w tej sprawie ankietę fachową, wskład której weszli jedynie dwaj reprezentanci wielkich towarzystw akcyjnych. Ponieważ w ankiecie tej nie ma żadnego reprezentanta małych producentów, przeto, zdaniem mowcy, zdarzyć się może, iż mali producenci pozbawieni zostaną nabytych praw. W tej sprawie odbył się we Lwowie przed kilku dniami wiec nafciarzy, a życzenia przez nich wyrażone, znajdują się w przedłożonej przez mowcę interpelacyi.

P. R o s z k o w s k i zwraca uwagę, że zmiana przepisów nie szybko nastąpi.

P. G n i e w o s z podnosi, iż Tow. akcyjne „Schodnica", wcale nie ma interesu w ograniczeniu produkcyi drobnych producentów. Koło uchwala wnieść w tej sprawie interpelacyę w myśl wywodów p. Jabłońskiego.

P. S o z a ń s k i przedkłada dwie petycye Rady powiatowej w Rudkach w sprawie zwołania sejmu i w sprawie upaństwowienia kolei półn. z dniem 1 stycznia 1904 r. Mowca poleca obie sprawy poparciu prezydyum i komisyi parlamentarnej i kończy życzeniem, aby komisya parlamentarna oświadczyła wręcz rządowi, że od spełnienia tych życzeń zależeć będzie większy lub mniejszy udział posłów polskich w komisyi ugodowej.

P. J a w o r s k i wyjaśnia sprawę zwołania sejmu. Dr. Koerber na interwencyę mowcy oświadczył, iż sejm galicyjski z powodu bardzo ważnych spraw parlamentarnych zwołany może być na wiosnę co najwyżej na 2 lub 3 dni. Mowca porozumiewał się w tej sprawie z marszałkiem krajowym hr. Potockim, który oświadczył, iż potrzebuje dłuższej sesyi dla załatwienia wielu ważnych spraw i domagał się, aby taka dłuższa sesya sejmowa została zwołaną. Dr. Koerber na ponowną interwencyę mowcy odpowiedział, że ze względu na ugodę austro-węgierską, sejmu galicyjskiego na wiosnę na dłuższą sesyę zwołać nie może, ale przyrzekł zwołać go na dłuższą sesyę w jesieni b. r.

Następnie Koło obradowało nad sprawą odpoczynku niedzielnego.

Komisye.

Wiedeń 30 kwietnia. Wskutek skreślenia w subkomitecie komisyi prasowej postanowienia §. 25, wedle którego redaktorowie byliby uprawnieni do nieprzyjmowania sprostowań, o ileby się dało dowieść nieprawdziwości tych sprostowań — członkowie subkomitetu, dziennikarze zawodowi: Ryba, Dobernigg i Pucher złożyli swe mandaty.

Wiedeń 30 kwietnia. Trzej członkowie związku dziennikarskiego, należący do subkomitetu komisyi prasowej, pp. Dobernig, Pacher i Ryba, którzy opuścili wczorajsze posiedzenie subkomitetu, ponieważ na tem posiedzeniu powzięto uchwałę nie odpowiadającą życzeniom dziennikarzy, zjawili się dziś w subkomitecie i złożyli oświadczenie, że ze względu na to, iż paragrafy, które mają być jeszcze załatwione, interesują prasę i ze względu, iż punkt ciężkości dyskusyi leży w obradach plenum, wezwą udział w posiedzeniach subkomitetu, z tem tylko zastrzeżeniem, że na końcu obrad postawią wniosek o zreasumowanie wczorajszej uchwały.

Zwołane na dziś posiedzenie komisyi wojskowej nie mogło się odbyć dla braku kompletu.

Wiedeń 30 kwietnia (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi prasowej złożył poseł Ryba w imieniu posłów dziennikarzy, którzy należą do subkomitetu dla reformy prasowej, oświadczenie, że posłowie ci z uwagi na to, iż prace subkomitetu są na ukończeniu, z komisyi nie wystąpią.

Zajmujące jest zachowanie się wiedeńskiej prasy w obec uchwały komisyi prasowej, dotyczącej paragrafu o sprostowaniach i zachowującej nadal dotychczasowe w tej mierze postępowanie. *Arbeiter Ztg.* nazywa dzisiejszy sposób nadsyłania sprostowań zupełnie uzasadnionem prawem czytającej publiczności. Liberalne dzienniki z *Nr. Fr. Presse* nazywają subkomitet za zatrzymanie dotychczasowej praktyki — reakcyjnym.

Z obozów czeskich.

Praga 30 kwietnia. (Tel. pryw.). *Narodni Listy* ogłaszają listy posłów Pacaka i Kramarza, w których ci posłowie wyrażają swe zdanie o przebiegu konferencyi czeskich mężów zaufania. Przywódcy czescy zadowoleni są z przebiegu konferencyi; piszą, że nie zwyciężyła tam ani mniejszość ani większość, lacz wszystkie uchwały są wynikiem kompromisu. Z całego toku obrad przebijała się wielka nieufność narodu czeskiego do obecnego systemu rządowego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 kwietnia. Sejm węgierski przystąpił do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do imiennego głosowania w sprawie wczorajszej odpowiedzi ministra oświaty Vlassicza na interpelacyę w kwestyi hymnu austryackiego.

Demonstracye antiwęgierskie.

Zagrzeb 30 kwietnia. (Telegr. prywatny.) Z okazyi żałobnego nabożeństwa za jednego z demonstrantów, który zginął podczas ostatnich demonstracyj, zebrały się dziś tłumy na placu św. Marka i Jelacica, wznosząc okrzyki przeciw Węgrom, śpiewając chorwackie pieśni, Kilka osób aresztowano.

Parlament niemiecki.

Berlin d. 30. kwietnia. W parlamencie oświadczył sekretarz stanu Posadowski w odpowiedzi na interpelacyę, czy i kiedy rząd zamierza wypowiedzieć traktaty handlowe, iż na tę interpelacyę nie odpowie, ponieważ w obecnej chwili nie leżałoby to ani w interesie rolnictwa ani przemysłu.

Reformy w Rosyi.

Petersburg d. 30. kwietnia. Ukaz carski poleca senatowi wypracowanie nowej księgi ustaw karnych.

Edward VII w Rzymie.

Rzym d. 30. kwietnia. Król angielski odjeżdża dziś przed południem do Paryża.

Rzym 30 kwietnia. Król angielski Edward wyjechał dziś o $^1/_2$10 rano wśród żywych owacyj ludności do Paryża. Król Wiktor Emanuel odprowadził gościa na dworzec.

Podróż Loubeta.

Biserta d. 30. kwietnia. Prezydent Loubet odjechał wczoraj po południu z powrotem do Francyi.

Walka antikościelna we Francyi.

St. Laurent 30 kwietnia. Wydalenie Kartuzów odbyło się wczoraj o godzinie 7 rano. Musiano wyłamać 6 bram, zanim dostano się do zakonników, którzy zgromadzili się w kaplicy. Około 1000 osób, przybyłych z okolicy urządziło demonstracyę na cześć Kartuzów, jednakże nie przyszło do żadnych poważniejszych zaburzeń.

St. Laurent 30 kwietnia. Dwudziestu trzech z wydalonych wczoraj Kartuzów odmówiło wezwaniu władz, by dobrowolnie opuścili klasztor. Żandarmi wyprowadzali więc każdego zakonnika osobno. Umieszczono ich w sąsiednim domu. Gdy sędzia przesłuchiwał ich, zgromadzona ludność urządzała demonstracye.

Grenoble 30 kwietnia. Uwięzionych dwudziestu trzech Kartuzów wypuszczono wkrótce na wolność. Odprowadzono ich wśród owacyi ludności do Chambery a stamtąd do Pignerol.

Marsylia 30 kwietnia. Wczoraj wieczór urządziło około dwóch tysięcy osób przed klasztorem Kapucynów wielką demonstracyę. Policya rozprószyła tłum, przyczem 15 osób, między temi kilku policyantów odniosło lekkie obrażenia.

Marsylia 30 kwietnia. Przeor Kapucynów zawiadomił, że celem uniknięcia niepokojów polecił obrońcom klasztoru opuszczenie go. Tylko zakonnicy posostaną w klasztorze dopóty, aż przemocą będą usunięci.

Nantes 30 kwietnia. Biskup tutejszy Turmas wygłosił wczoraj z okazyi bierzmowania w jednej z okolicznych miejscowości mowę, w której czyniąc aluzyę do obecnych stosunków we Francyi, oświadczył, że na wszystko jest przygotowany i pragnie, by jego ofiara wzmocniła energię katolików.

Nantes 30 kwietnia. Zapadła uchwała sądowa, by położyć pieczęcie na klasztorze Norbertanów. Klasztór jest silnie zabarykadowany i obsadzony przez licznych swych stronników. Sędzia pokoju i jego zastępca odmówili wezwaniu, by położyć yieczęcie na klasztorze.

Paryż 30 kwietnia. Prezydent ministrów Combes zajmuje się obecnie wypracowaniem projektu ustawy w sprawie autoryzacyi „pobożnych kongregacyj". Ustawa ta ma być przedłożona Izbie natychmiast po jej zebraniu się.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn 30 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu: Rosyjski admirał Aleksiejew wydał obwieszczenie, w którem stwierdza, że w obszarach prowincyi Mukden, z których Rosya wycofała swe wojska, mogą zagraniczni poddani podróżować bez rosyjskiego paszportu. Aleksiejew, interviewowany przez rosyjskiego dziennikarza oświadczył, że żądania Rosyi, które już doszły do wiadomości publicznej, są w istocie słuszne. Tylko Rosya i Chiny są w kwestyi mandżurskiej interesowane. Rosya nie zgodziłaby się na wmięszanie się do tej kwestyi trzech mocarstw, zwłaszcza Anglii albo Japonii.

Londyn 30 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu, że Rosya żąda, by żegluga na rzece Liao, dozwolona dotychczas okrętom wszystkich państw, była wolną tylko dla okrętów pod rosyjską i chińską flagą, oraz by wszystkie układy władz prowincyonalnych w Mandżuryi z Rosyą były przez rząd chiński zatwierdzone i uznane.

Waszyngton 30 kwietnia. Departament państwowy otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Petersburgu depeszę z doniesieniem, iż minister spraw zagranicznych Lambsdorf zapewnił go, że rozpowszechnione w całym świecie wiadomości o warunkach Rosyi co do Mandżuryi są nieprawdziwe.

Macedonia.

Budapeszt d. 30. kwietnia. *Pester Lloyd* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, polemizujący z wywodami *Nowego Wremienia*. Mianowicie dziennik ten rosyjski wywodził, że wprawdzie Austrya na podstawie traktatu berlińskiego ma prawo do zajęcia terytoryum tureckiego aż do Mitrowicy, jednak ponieważ dotychczas z niego nie korzystała, a w roku 1897 postanowiono zachować *status quo*, przeto obecnie nie może wprowadzić w życie przyznanej jej przez traktat berliński koncesyi. Owóż *Pester Lloyd* wbrew temu dowodzi, że Austryi wolno ustanowić w Sandżaku Nowobazarskim swoje garnizony i obsadzić drogi, zarówno handlowe, jak wojskowe. O zrzeczeniu się tego prawa lub jego przedawnieniu nawet mowy być nie może. *Pester Lloyd* w końcu stwierdza, że odpowiada na wywody *Nowego Wremienia* tylko w tym celu, aby milczenia ze strony austryackiej nie tłumaczono sobię fałszywie.

Sofia 30 kwietnia. W pobliżu stacyi Antista powstańcy usiłowali wysadzić w powietrze pociąg osobowy. Uszkodzono tylko lokomotywę. Zamach ten uskuteczniono w tem samem miejscu, gdzie usiłowano przedtem spełnić udaremniony zamach dynamitowy na pociąg Orient-Express.

Wiedeń 30 kwietnia. *N. W. Tagblatt*, który — jak powszechnie w Wiedniu wiadomo — w pewnych kwestyach służy ministerstwu spraw zagranicznych za organ, donosi, że, według zapewnień ze strony rozstrzygającej, Austrya w żadnym razie nie zaangażuje się czynnie na Bałkanie, w sprawie albańskiej. Gdyby nawet przyszło do zaburzeń na Bałkanie, niema mowy o zbrojnej interwencyi Austro-Węgier.

Wiedeń 30 kwietnia. Dziś rano odbyła się wiosenna parada wojskowa wiedeńskiej załogi w obecności cesarza, arcyksiążąt, ciała dyplomatycznego i tłumów publiczności. W świcie cesarza znajdowali się: arcyks. Franciszek Ferdynand i prawie wszyscy attaches wojskowi zagranicznych mocarstw, książę sasko-koburski, niemiecki ambasador i wi. Po przeglądzie wojsk odjechał cesarz konno do Schönbrunnu.

Waszyngton 30 kwietnia. Niezmiernie przykre wrażenie wywarł raport dowodzącego na Filipinach jenerała Milesa o stanie rzeczy na tych wyspach, w którym wyliczył wszystkie zaszłe okrucieństwa i stosunki jako rozpaczliwe przedstawia. Minister wojny zapewnia, że każde wykroczenie żołnierzy było oddawane pod sąd wojenny i we wielu wypadkach zapadło skazanie. Miles proponuje dla obrony Filipin zbudować nowoczesną fortecę portową poza Manilą.

Paryż 30 kwietnia. Paryż wysila się, aby na czas pobytu króla Edwarda wywołać entuzyazm festynowy. Jak prefekt policyi donosi, potworzyły się komitety dla urządzania zabaw ludowych, w niedzielę wieczór będą na ulicach wyprawiane bale, dalej iluminacye, a winiarnie mogą być otwarte do późnej godziny.

Moskwa 30 kwietnia. Carstwo z dziećmi odjechali do Wiednia.

Petersburg d. 30 kwietnia. Minister wojny Kuropatkin wybiera się najpierw do wschodniej Syberyi, gdzie pod jego okiem odbędą się wielkie manewry w kraju Nadamurskim, a następnie do Korei i Japonii. Pociąg, którym jedzie, obity jest płytami pancernemi na wypadek strzałów podczas drogi w Mandżuryi.

Rozmaitości.

Ω **Wskazówki praktyczne.** Fejletonista paryski St. Cére, wydał satyryczny słownik dla ludzi próżnych, którzy pragną, dla szyku, udawać znawców literatury i sztuki. Oto kilka zdań, których z wielkiem powodzeniem można używać:

W galeryi obrazów. „Trochę zanadto wylizane, Ramy zaćmiewają obraz. Rysunek pozostawia do życzenia, ale koloryt! albo: koloryt świetny, ale rysunek!... Zła perspektywa... nie widać nic oprócz nieba. (Ironicznie): Ha! nowe kierunki. (Z zadumą): Nowe kierunki w sztuce! (Powątpiewająco): I to jest sztuka!

Podczas rozmowy o literaturze. O książce, której się nie czytało, można zawsze wyrażać się jak następuje: „Duży talent! Niektóre ustępy są śliczne... Autor ma wiele do powiedzenia... Nowoczesny eklektyzm... starożytna jasność... estetyka etyki... etyka estetyki... Marzenia moralne... niemoralne koziołki..."

Podczas rozmowy o muzyce. a) Po fortepianowej produkcyi: Co za temperament! Jaka technika! Możnaby przysiądz, że to Rubinstein! Czy pani słyszała Reisenauera? A Paderewskiego? Z fortepianu robi orkiestrę. Jego dusza przebija przez palce

b) W razach specyalnych. Gdy mowa o Bachu: Jego fugi, to architektoniczne gmachy. O Beethovenie: To Michał Anioł muzyki. O Szumanie: To marzyciel, poeta wedle mody 1830 roku. Mistrz pieśni. O Chopinie: To piewca kobiet nieuznanych, w jego melodyach brzmi słowiańska tęsknota (tutaj następują szczegóły biograficzne: jak to kilka hrabin dowodzi, że Chopin umarł na ich ręku). O Massenecie: Gdy kto powiada, że „Werther" jest jego najlepszą operą, „znawca" dowodzi, że „Manon Lescaut" jest głębsza; gdy kto sławi „Manon Lescaut", znawca podnosi zalety „Werthera".

Ω **Jak powstał marsz żałobny Chopina?** Malarz francuski, Ziem, opowiada w piśmie angielskiem *Paris World*, wychodzącem w Paryżu, zajmującą legendę o powstaniu słynnego marsza żałobnego. Ziem miał być rzekomo świadkiem następującej sceny w pokoju muzyka: W jednym kącie stał fortepian, w drugim szkielet ludzki, okryty pokrowcem. „Zauważyłem — pisze Ziem — że wzrok Chopina tu i owdzie błądzi. Znając artystę, wiedziałem, że umysł jego daleko jest odemnie i otoczenia. Więcej niż to: wiedziałem, że artysta tworzy. Nagle powstał, nie wymówiwszy słowa, podszedł do szkieletu i zdarł z niego pokrowiec. Następnie poniósł go do fortepianu, usiadł i wziął kościotrup na kolana. Rzadki obraz życia i śmierci! Owinąwszy potem siebie i szkielet pokrowcem, położył ręce szkieletu na swoich i zaczął grać. W tonach wolnych, miarowych, wypływających z pod palców artysty i szkieletu, nie znać było drżenia. Gdy muzyka zabrzmiała tonami pełniejszymi, zamknąłem oczy, albowiem widok człowieka i kościotrupa, siedzących razem przy fortepianie, miał dla mnie coś w sobie przerażającego. Nadchodzący mrok wieczorny otaczał ich, a raz cichsze, to znów głośniejsze tony muzyki napełniały powietrze dreszczem tajemniczym. Wiedziałem, że kompozycya, którą słyszę, żyć będzie wiecznie. Nagle muzyka ucichła, a gdym oczy otworzył, krzesło przed fortepianem było puste, na podłodze leżał Chopin bez przytomności, a obok niego szkielet połamany. Wielki kompozytor zemdlał, ale marsz jego żałobny został stworzony!"

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

Wiedeń dnia 30 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·58 do 8·90, żyto słowackie 7·30 do 7·50, jęczmień morawski 7·25 do 8·10, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·50, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: dobre.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 30 kwietnia. Cukier (spokojnie) 22·60 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 40·40 do 41·—.

Budapeszt dnia 30 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 7·73 do 7·74, na październik 7·51 do 7·53, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·53 do 6·55, owies na kwiecień 0·—, do 0·—, na październik 5·58 do 5·60, kukurudza na maj 6·26 do 6·24, kukurudza na lipiec 6·27 do 6·28, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Podwyższenie cen nafty galicyjskiej.** Na wczorajszym targu wiedeńskim wszystkie marki nafty galicyjskiej poszły w górę o półtorej korony na centnarze metrycznym.

β **Kolej Lwów-Czerniowce-Jassy.** Walne zgromadzenie Towarzystwa kolei: Lwów-Czerniowce-Jassy uchwaliło rozdzielić dywidendę $7^1/_2$ koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 674·50, węg. zakładu kred 725·50, Anglobanku 276·50, Unionbanku 529·25, Banku dla krajów koronnych 414·—, Bankvereinu 486·50, Bodencreditu 962·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 688·50, kolei południowej 44·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 440·—, kolei północnej 5560, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 394·50, Rima Muran a 484·—, praskiego towarz. żel. 1685·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 343·50, oblig. węg. indemnis. 99·80, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 101·00 węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·70, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·40, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·70, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·95, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 118·50, marki 116·95, rublo 252·—.

Paryż 30 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·75. Mąka 32·65.

Frankfurt 30 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·10 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 192·10. Laura —·—.

Berlin 30 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 30 kwietnia 1903. hr. J. Dunin Borkowski z Mielnicy, H. J. Jabłonowski z Zagwoździa, D. Piątkiewicz z Tarnopola, A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowiec, D. Czykaluk z Tarnopola, L. Lewicki z Białej, Z. Lewakowski z Drohobycza, J. Miliński z Helenkowa, W. Biechoński z Żarnowca, F. Reihara de Bicharberger z Dąbrówki, W. Russocka z Hrystynówki, J. Pałkisch z Wiednia, J. Kociuba z Zarwanicy, K. Traczewski z Hinowic, J. Biedla z Wiednia.

Spełnione wróżby.

Na zebraniu u baronowej K. mówiono o magii, chiromancyi, stolikach wirujących, astrologii. Jak zwykle zdania się podzieliły; znaleźli się wierzący, niedowierzający i niewierzący. Franciszek Joke, słynny humorysta amerykański, który milczał dotąd, zabrał wreszcie głos.

— Jeżeli pozwolicie państwo, opowiem zadziwiające przygody mego starego przyjaciela, Toma Pilfera... To niedługa historya.

Poczciwy mój Tom był wielkim zwolennikiem wróżbiarstwa i przy każdej sposobności starał się uchylić zasłonę ze swej przyszłości, bądź też wróżeniem z ręki, bądź to kabałą z kart. W oczekiwaniu zaś świetnej przyszłości, trudnił się tymczasem komisyonerstwem, faktorstwem i... eskamoterstwem... Rozumiecie, państwo?...

Kilka osób z pomiędzy obecnych zdumiało się, słysząc, jak obojętnie i otwarcie tak znany człowiek przyznaje się do przyjaźni z rycerzem przemysłu, lecz nikt opowiadania nie przerwał.

— Pewnego razu, — ciągnął dalej sir Joke — przyjaciel mój spotkał na Chitterlingsstreet cygankę, która przepowiedziała mu całą jego przyszłość.

Tom był szczęśliwy, a miał się z czego cieszyć. Cyganka przepowiedziała mu, że wkrótce przyjaciel mój zajmie inne w świecie stanowisko i że nosić będzie wspaniały uniform, jak jenerał brazylijski; że przez ręce jego przechodzić będą niezliczone ilości dolarów, funtów szterlingów i wszelkiego rodzaju monety, że czeka go wielka podróż, a trzeba wiedzieć, że Tom zawsze marzył o dalekich podróżach i nie lubił siedzieć długo na jednem miejscu i dlatego nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Dalej cyganka zapewniła go, że gazety będą o nim szeroko pisać, zamieszczać jego portrety; to go zadziwiło nieco, lecz zastanowił się, że przecież o bogaczach dzienniki piszą, więc i jego to spotka, gdy zostanie miljarderem. Wreszcie cyganka przepowiedziała, że Tom Pilfer zajdzie bardzo wysoko i skończy życie na wyniosłem stanowisku.

Poczciwy Tom odtańczył solo cake walk z radości, że zostanie bogatym, sławnym i że szczęście nie opuści go do śmierci. W nagrodę podarował cygance tabakierkę srebrną, którą znalazł w kieszeni jednego ze swych interesantów...

— Czy te przepowiednie się spełniły? — zapytała pani K.

— Co do joty — odparł Franciszek Joke — i to doprawdy rzecz cudowna. Zaraz państwu to opowiem.

Wkrótce potem mój Tom, czując potrzebę zmiany atmosfery, gdyż tu policya stała się dlań niedyskretną, wyniósł się przy świetle księżyca do Milwauke. W drodze spotkał siedzącego nad rowem człowieka, tego samego co on wzrostu i tej samej tuszy. Rozpoczęła się pogawędka, z której Tom dowiedział się, że nieznajomy nazywa się Joe Werther, że przyjechał statkiem z Rio de Janeiro, gdzie służył u pułkownika Mumpisha, a teraz idzie do Boastown z listem polecającym do firmy bankierskiej Grippmann i S-ka od pułkownika, który jest zięciem bankiera.

Przyjaciel mój Pilfer opowiedział również swoją, na prędce wymyśloną historyjkę, w którą dobroduszny Joe uwierzył. Wyznał mu, że także dąży do Boastown, gdzie ma odebrać spadek i że błogosławi los, który mu zesłał tak miłego towarzysza podróży.

Nie znam dokładnie szczegółów tej podróży, wiem tylko to, że dzielny Tom przybył do Boastown wprawdzie sam, ale pod nazwiskiem i z papierami Joego Werthera. Trudno było stanowczo powiedzieć, który z nich dwóch przestał istnieć.

W podróży Tom stracił doskonały nóż i koniuszek ucha...

W Boastown udał się prosto do bankiera Grippmanna i wręczył mu list polecający. Bankier począł wypytywać przybysza o córkę swą Klarę i wnuki — Natty i Mey.

Tom Pilfer tyle się nasłuchał opowiadań biednego Joego, że znał już dobrze całą rodzinę pułkownika. Mógł więc śmiało przyznać, że mała Mey jest śliczna, jak aniołek z cukru, że Natty już dzielnie bije w bęben i zapewne zostanie takim samym dzielnym i wesołym człowiekiem, jak waleczny pułkownik Mumpish. Zachwycał się także urodą i dobrocią pani pułkownikowej. Wszystko to doskonale usposobiło papę Grippmanna.

— Powiedz mi, Tomie Pilfer — zapytał przybysza, — czy umiesz szybko liczyć pieniądze bez omyłki?

— *Yes* — odparł Tom — nigdy się nie omylę na swoją niekorzyść.

— Znasz odejmowanie?

— To moja specyalność...

— A dodawanie, dzielenie? Potrafisz zrobić obrachunek dzienny?

— Wszystko umiem i potrafię, lecz nadewszystko odbierać pieniądze.

To prawda, Tom zawsze wolał odbierać, aniżeli dawać.

— Dobrze więc — zakończył bankier rozmowę. — Zrobię cię inkasentem. Jutro zaczniesz czynność.

Nazajutrz Tom Pilfer, ubrany w wspaniały mundur, szyty złotem, z czerwonym kołnierzem, w niebieskie pantalony z czarnym lampasem i ugalonowany admiralski kapelusz, wyszedł na miasto inkasować rachunki.

Pierwsza przepowiednia cyganki już się spełniła: Tom został podobny do generała brazylijskiego. I druga przepowiednia zaraz się sprawdziła, gdyż przez ręce Toma poczęły przepływać ogromne ilości złota i banknotów. Tylko — gniewało go to, że pieniądze bardzo krótko były w jego rękach, to też pewnego południa, gdy odebrał większą sumę, wsiadł z nią do pociągu pośpiesznego, dążącego na Południe.

To była owa wielka podróż, przepowiedziana przez cygankę.

Łatwo się domyśleć, że papa Grippman i jego wspólnicy nie byli zadowoleni z nagłego wyjazdu inkasenta i rozesłali ajentów policyjnych na wszystkie strony świata, aby odnaleźli mniemanego Joego Werthera.

Dzienniki opowiedziały o wypadku ze wszelkimi szczegółami i własnymi dodatkami; niektóre zamieściły podobiznę figlarnego inkasenta. Z portretu poznał swego przyjaciela jeden z jego dawnych towarzyszów, obecnie będący na wolności i zakomunikował prawdziwe nazwisko sprzeniewiercy władzom. Teraz już, zgodnie z przepowiednią, Tom Pilfer zasłynął po świecie pod własnem nazwiskiem.

Wreszcie mój Tom popełnił małą nieostrożność, a mianowicie dał się schwytać o dwieście mil od Boastown, w chwili, gdy został właścicielem pięknej fermy i miał zamiar rozpocząć życie uczciwego człowieka, na co już mu pozwalały środki.

Niestety, nie pozwolono mu spełnić chwalebnego zamiaru. Związano go i zmuszono go odbyć z powrotem tę samą podróż, jaką dobrowolnie już raz odbył z trzosem swego pryncypała.

Przywieziony do Boastown i stawiony przed sądem, przyznał się do winy i wyznał szczerze, że wyprawił na tamten świat dobrodusznego Joego Werthera.

I wtedy spełniła się ostatnia przepowiednia jasnowidzącej cyganki... Mój stary przyjaciel Tom Pilfer, skończył karyerę na wysokiem stanowisku, gdyż zawisł na szubienicy.

Wobec tego powiedźcie, szanowni słuchacze, czy można nie wierzyć przepowiedniom i wróżbom?!...

Obecni wybuchnęli głośnym śmiechem. Tylko jeden z obecnych, który nie zrozumiał intencyi humorysty, zgorszony, że w salonie pani K. znaleźć się mógł człowiek, posiadający tego rodzaju stosunki, zapytał tonem szyderczym.

— Więc to naprawdę, ten zbrodniarz Tom Pilfer był pańskim przyjacielem?

— Niestety! — odparł z wielką powagą humorysta — nie chciałem tego powiedzieć, ale teraz odkryję tajemnicę; to był mój bliski krewny!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	[illegible]	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	[illegible]	*) Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Janowa
—	7·45	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Janowa
[illegible]·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	[illegible]	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	[illegible]·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od [illegible] przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.